

Ireneusz Dąbrowski  
Redakcja: Społ.-Ekonom.

Dnia: 25. w  
godz.: 12.45

475

= ODKRYCIE PANA CZAJI =  
-----

WOJEWÓDZKI URZĄD KULTURY,  
PUBLICYJNY I WYDAWCTWA  
BYDGOSZCIE  
została dla  
na wgl. archiw.  
M. 6  
24-III 68. R. 4

Tym razem odezwał się pan Herbert Czaja. Przewodniczący specjalnej "grupy roboczej /Bundestagu/ do spraw polityki wschodniej.

Na łamach "Magazin 2000" zgłosił Herr Czaja pomysł, zdaniem jego, arcyprosty i oryginalny. Pomysł powołania do życia kondominium pod nazwą "Republika Odra-Nysa", któreby - a jakże - powstać miało na naszych ziemiach zachodnich. Urzeczywistnienie tego projektu pozwoliło by <sup>to</sup> Orozgraniczyć obszary suwerenności narodowej", po uprzednim zasiedleniu obszarów nadodrzańskich przez kolonistów niemieckich i przyznaniu im - cytuję znowu - "własnych władz, podatków i sądów".

Zamysł ten <sup>bynajmniej</sup> nie został sformułowany w oparciu o wskazania przepisane z idyllicznych powieści, traktujących o kolonizacji obcych lądów. Herr Czaja <sup>Pierpał</sup> (wyprowadził) ze wskazań "naukowych", leżących u podstaw wielu poczynań rewizjonizmu bońskiego.

Mija właśnie 50 lat od chwili, kiedy na pytania "Was werden wir fordern" - odwetowcy niemieccy wysunęli hasło: "Polskę należy przesunąć na Wschód"

Czy chodziło przy tym tylko o wyjście naprzeciw założeniu, iż "Mitteleuropa", nie mająca zresztą nic wspólnego ze środkową częścią

starego kontynentu w sensie geograficznym, przypaść ma w udziale "Republikańskiej" Rzeszy ? Nie. Jak "teoretyzował" Dietrich Schaefer - "polityka niemiecka nie może znajdować się w zastoju". W Kontekście tezy, zgodnie z którą "państwo polskie nie może być tolerowane obok Niemiec", rzecz sprowadzić się miała do nowego ukształtowania Wschodu. Przy czym owo "Neugestaltung des Ostens" Polski uwzględniać już nie miało!

Taki wniosek - i to sformułowany dosłownie - zamieściła gazeta "Zukunft". W tym konkretnym wypadku tytuł jej miał znaczenie symboliczne,

Z chwilą utworzenia NRF teorie te odżyły. Nie wypowiedane w sposób aż tak bezpośredni, podawane w sposób zakamuflowany, cel ostateczny formułowały niezmiennie. Tym razem w słowach, które przyszłość wiązały z "nowym porządkiem w Europie Wschodniej".

O nowe zadania nie chodziło. Rzecz sprowadzała się wyłącznie do nowego ich sformułowania.

A mimo to metodę podstawową postanowiono zachować. Przypomnienia w rodzaju: trzeba działać etapami! - zaczęły się mnożyć jak grzyby po deszczu. Bittner snuł rozważania "mało i wielkoprzestrzenne Thedieck podkreślał, iż "droga do zjednoczenia... ojczyzny prowadzi przez Berlin", zaś Oberlaender, że "droga do Prus Wschodnich i Śląska

prowodzi tylko przez jedność Niemiec w wolności!" Co oznaczać miała ta ostatnia określił jednym zdaniem von Kessel, oświadczając jednoznacznie, iż "wyzwolenie strefy środkowej", tzn. NRD "stanowi tylko krok pierwszy". W ślad za tym, której to opinii nie krył na przykład minister von Merkatz, nadejść powinno wyzwolenie całej Europy wschodniej... w niezbyt odległej przyszłości". Ponieważ zaś sformułował to "Tagespiegel" - główny wróg, tj Związek Radziecki, pozostał ten sam trzeba wbić klin pomiędzy ZSRR a kraje demokracji ludowej". Z nadzieją na to, jak pisał 10 lat temu von Weiss, iż "ideologia - przytaczam - bolszewicka może być w sowieckiej strefie wpływów strząśnięta"!

Cele ostateczne tej polityki etapów określił Herman Aubin jeszcze "jaśniej". Jego "nowy początek", nowa taktyka "Zachodu", sprawdziły się do tego, iż po NRD "przyjdzie czas na kraje demokracji ludowej, po nich zaś na Związek Radziecki". Seraphim widział już przyszłość w kontekście "przejęcia" Górnego Śląska przez Wspólnotę Węgla i Stali, zaś Boehm pisał wręcz, że po zdobyciu nastąpi "akcja misyjna na bolszewickich terenach".

A jaka - dowiodła już wielokrotnie praktyka realizacji owej "historycznej misji", która na Wschodzie przypadła Krzyżakom, Prusakom i imperialistycznej Rzeszy.

Tym celom generalnym podporządkowana była przez lat wiele taktyka działania "małoprzestrzennego". Z jednej strony raczył nas pan von Puttkamer uwagami na temat, iż "Polska jest niewątpliwie częścią Zachodu", zaś z dzieła Brehma - "Am Rande des Abgrundes" - dowiedzieliśmy się, że zawsze należała się nam "zaszczytny tytuł" obrońców Zachodu". Z drugiej - "przekonywano" opinię światową o upadku polskich ziem zachodnich i niezdolności ich odbudowania przez nas samych. Ponieważ zaś jak dowodzili Lemberg, Grundman i inni - "Europa środkowo-wschodnia" jest bez Niemców dla Zachodu stracona, wniosek płynął stąd podstawowy: trzeba nad Odrę i Nysę wrócić. Teza "prawna" o istnieniu Rzeszy w granicach z 1937 roku - miała tę ideę podbudować

Praktycznie próbowano jej nadać kształt wieloraki. M.in. nie kto inny, lecz sam Adenauer wyraził się we wrześniu 1950 r., iż rozwiązania szukać trzeba "być może /poprzez/ niemiecko-polskie kondominium". Herbert Czaja sięgnął do tego samego terminu po upływie lat prawie 20-tu.

No, cóż. Nie on jeden jest na bakier z rzeczywistością. Nie on jeden prezentuje tego rodzaju i podobne temu skłonności do fantazjowania. Jeśli więc dziś ~~wiek~~ wrócić<sup>liamy</sup> do "pomysłu" zgłoszonego przez człowego dowódcę ziomkostw bońskich, do owej "Republiki Odra-Nysa", nie uczyni<sup>liamy</sup> tego ze względu na kształt tych chorobliwych i niereal-

-nych marzeń. Po prostu pomyślałem, iż nieźle byłoby przypomnieć  
sobie) z jakiego pnia) one wyrastają i jakie faktycznie cele za nimi  
się kryją.

Wskazem Temat to) nie tylko dla psychiatrów.-